

prof. dr hab. Kaja Kaźmierska

Katedra Socjologii Kultury, Uniwersytet Łódzki

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Marty Kisały – Bednarz pt. „Pamięć przeszłości a tożsamość narracyjna byłych mieszkańców nieistniejących miejscowości w województwie podkarpackim oraz ich potomków” napisanej pod kierunkiem dr hab. Magdaleny Żardeckiej, prof. UR

Rozprawa doktorska mgr Marty Kisały-Bednarz poświęcona jest wciąż niedostatecznie zbadanej części niedawnej przeszłości. Dodatkowo dotyczy ona tych powojennych i post wojennych wydarzeń, których obraz i interpretacja ciągle stanowią gorący przedmiot dyskusji zarówno w dyskursie historycznym jak i dyskursie pamięci. Trudne doświadczenia polsko-ukraińskie przez lata kładące się cieniem na wzajemnych relacjach do dzisiaj pozostają wyjątkowo wrażliwym tematem. Można je zaliczyć do obszaru tzw. białych plam w budowanym przez dekady PRL wojennym i powojennym obrazie przeszłości. Rzezie ludności polskiej oraz powojenne przymusowe wysiedlenia z akcją „Wisła” na czele albo w ogóle, albo bardzo marginalnie pojawiały się zarówno w analizach historycznych jak i pamięci zbiorowej. Doktorantka podjęła się zatem nie tylko poznawczo ciekawego zadania, ale też jej eksploracje mają cechę projektu interwencyjnego tj. ratującego świadectwa pamięci tamtego czasu. Autorka rozprawy niejednokrotnie podkreśla sędziwy wiek niektórych rozmówców, część z nich zapewne już nie żyje – zwłaszcza, że proces zbierania wywiadów trwał 5 lat. Imponująca jest też liczba zebranych relacji tworzących kolekcję opowieści, która może być przedmiotem marzeń niejednego archiwum zbierającego relacje świadków. Lektura dysertacji pokazuje zaangażowanie Autorki w badaną problematykę i fascynację zapomnianą częścią przeszłości wpisaną w nieistniejące dzisiaj ani materialnie, ani społecznie wsie i osady. Ta pasja poznawcza nie tylko stymulowała Doktorantkę do poszukiwania rozmówców (co jak można się domyślać wymagało dużego zaangażowania i cierpliwości), ale również badania archiwów, dokumentów oraz opracowań historycznych, które tworzą wieloaspektowy obraz, niekiedy fascynujących zbiegów okoliczności pozwalających odtworzyć losy konkretnych jednostek, niejako dać im drugie życie poprzez zapis ich pamięci czy pamięci o nich. Chociaż pojęcie to nie pojawia się w pracy (a szkoda) Autorka posługuje się triangulacją danych i pokazuje jak dobre może to przynieść rezultaty. Cały proces „tropienia” losów mieszkańców nieistniejących miejscowości przypomina mi podejmowane w ostatnich dekadach działania prof. Antoniego Sułka, który

zachowując swoją tożsamość socjologa, chociaż w zupełnie innej ramie niż ta charakterystyczna dla jego pracy (metodologa i znawcy badań ilościowych), podjął się zadania odtworzenia pamięci na temat wojennych losów żydowskich mieszkańców jego stron rodzinnych czyli określonego obszaru Lubelszczyzny. W jednym z tekstów swoje poszukiwania opisuje metaforą „tropienia z nosem przy ziemi” śladów pamięci. Czytając dysertację miałam to skojarzenie wobec działań Autorki. Reasumując te wstępne uwagi chcę podkreślić, że problematyka pracy jest niezwykle ważna i wydaje się (piszę wydaje się, bo do końca nie wiemy tego z rozprawy, ale można to wywnioskować), że Autorka wykonała gigantyczną pracę na rzecz zachowania zasobów pamięci. Należy to docenić i zadbać, aby ten potencjał nie został utracony. W takim kontekście należy interpretować ciąg dalszy recenzji, która zwłaszcza w doniesieniu do drugiej części pracy musi być nie tylko polemiczna, ale niestety bardzo krytyczna.

W części I „Teoretyczno-metodologiczna koncepcja badań” nie mam większych uwag do rozdziałów 1 i 3. Oczywiście literatura na temat pamięci i tożsamości jest niesłychanie rozległa. Autorka dokonała tu samodzielnej selekcji skupiając się zarówno na klasycznych jak i bardziej współczesnych ujęciach. W toku dalszych rozważań stara się odwoływać do omówionych w części teoretycznej pojęć oraz koncepcji i czyni to raz z lepszym raz z gorszym skutkiem. Rozdział poświęcony analizie historycznej pokazuje najważniejsze wydarzenia stanowiące kontekst dla doświadczeń biograficznych. Przedstawienie miejscowości, z których pochodzą narratorzy warto byłoby uzupełnić wizualizacją opisywanej przestrzeni w formie np. mapki pokazującej rozmieszczenie poszczególnych miejscowości oraz obszary rozproszenia wysiedlonych mieszkańców. Byłby to pomocne zwłaszcza dla czytelnika, który jedynie teoretycznie zna opisywaną problematykę. Pisząc obrazowo o topograficznych śladach – miejscach pamięci identyfikowanych w przestrzeni, która została przejęta przez naturę, Autorka mogłaby uzupełnić te opisy przez zdjęcia odwiedzanych miejsc. Posłużyłoby to pobudzeniu wyobraźni czytelnika i pokazaniu jaką „czujność” badawczą trzeba mieć, aby w danym miejscu rozpoznać relikty dawnych osad. W tym miejscu muszę zakończyć taką formę oceny pracy, w której uwagi krytyczne i propozycje zmian czy uzupełnień stanowią polemiczny element recenzji, z których Autorka może skorzystać bądź nie np. przygotowując w przyszłości pracę do druku i prowadzący w konkluzji do pozytywnej oceny dysertacji. Wskazane w dalszej części recenzji niedociągnięcia niestety do takiej konkluzji doprowadzić mnie nie mogą.

Pierwszym poważnym zarzutem jest opis procesu zbierania materiału i charakterystyka rozmówców. Przedstawione w tym rozdziale treści uznać można za jedynie wstęp do rzetelnej

charakterystyki postępowania metodologicznego Autorki. 1/ w latach 2015-2020 Doktorantka zgromadziła 1483 wywiady! Każdy, kto przeprowadza wywiady narracyjne lub zbiera historie mówione wie, że jest to niewyobrażalna wręcz praca. Na każdy rok pracy badawczej przypadło średnio ok 296 wywiadów czyli można uznać, że mgr Kisała-Bednarz niemal codziennie przez 5 lat przeprowadzała wywiad lub też przeprowadzała ich kilka dziennie. W pracy zaznacza, że były to spotkania kilkugodzinne. Nie wiemy jednak jaka była przeciętna długość wywiadów. Dodatkowo – można wnioskować, że wywiady zostały spisane oraz, jak zaznacza Autorka na s. 140, poddane analizie wg procedury F. Schützego. Można przypuszczać, że analizie poddanych zostało 150 wywiadów wybranych do pracy. Nie neguję, że Doktorantka dokonała tej gigantycznej pracy, jednak znajomość materii przez badaczy posługujących się tą metodą, w tym jak sądzę i Autorki, wymaga wytłumaczenia czytelnikowi w jaki sposób tak potężny materiał został zebrany przez jedną osobę, poddany transkrypcji i analizie. Zdanie sprawy z tego procesu to podstawy rzetelności metodologicznej. Co więcej doświadczenie Badaczki może być tu cenne dla innych badaczy – w jaki sposób zebrać tak obszerny materiał. Przedstawiając charakterystykę badanych Doktorantka czyni to bardzo enigmatycznie. Biorąc pod uwagę kwestie tożsamości, której poświęcona jest praca oraz wagę tożsamości zbiorowej – w tym przypadku narodowej – niezbędna jest informacja ilu wśród badanych było przedstawicieli poszczególnych nacji (Polaków, Ukraińców, Żydów). Ile było kobiet, ilu mężczyzn, w jakim byli wieku. Autorka zajmuje się przekazem międzygeneracyjnym, a nie wiemy z kim przeprowadzała wywiady w kontekście wieku. Ta uwaga dotyczy też opisu cytatów. Niekiedy czytelnik musi bardzo mocno zastanawiać się w jakim wieku jest autor cytatu czy jakiej jest narodowości, co kluczowe jest dla procesu interpretacji oraz problematyki pracy. Dlatego w opisie powinien znajdować się nie tylko pseudonim, ale też wiek i narodowość badanego. Wreszcie warto też pokazać po ile osób udało się Autorce znaleźć z poszczególnych dawnych miejscowości. Nie chodzi tu tylko o jakiś statystyczny obraz – chociaż liczba prawie 1500 wywiadów daje już podstawy miar statystycznych – ale o zarysowanie pola badawczego, które zbudowane zostało poprzez przeprowadzone wywiady. Tego w pracy nie ma.

Kolejną kwestią jest wskazanie ile wywiadów przeprowadzonych było bezpośrednio, ile przez komunikatory, ile przez telefon, ile to świadectwa pisane. Każdy z tych wariantów wymaga jeśli nie modyfikacji procedury analitycznej, to z pewnością metodologicznej refleksji nad możliwością zastosowania lub ograniczenia przyjętej przez Autorkę metodologii. Nie wiemy też ile wywiadów nie było nagrywanych ze względu na brak zgody i Badaczka zapisywała

odpowiedzi, nie wiemy jaka pula takich wywiadów weszła w skład próby 150 wywiadów, z których korzystała Autorka na użytek tej pracy.

Wreszcie w jaki sposób Doktorantka dokonała wyboru 150 wywiadów do prezentowanej dysertacji i co oznacza sformułowanie „wykorzystałam 150 wywiadów”? Czy chodzi o ich cytowanie w pracy, czy o analizę na rzecz dysertacji, czy też analizą zostały objęte wszystkie 1483 wywiady? Jaka jest charakterystyka badanych z tych 150 wywiadów – wiek, przynależność narodowa i etniczna, zamieszkiwane niegdyś miejscowości i obecnie itp.

Przedstawienie tych danych to elementarny wymóg wszelkich badań, a rozprawa doktorska w sposób szczególny nie może być ich pozbawiona. Doktorantka ma bowiem udowodnić, że jest rzetelną, znającą zastosowaną metodologię badaczką. Dodatkowo w tym konkretnym przypadku informacje te nie tylko byłyby społeczną charakterystyką próby, ale też stanowiły niezbędny analityczny kontekst dla dalszych rozważań.

Mgr Kisała-Bednarz jako metodę wybrała podejście biograficzne a w jego obrębie wywiad narracyjny, jako najlepiej dopasowane narzędzie badawcze i analityczne dla eksploracji problematyki pracy. Jest to wybór jak najbardziej trafny i dobrze uargumentowany przez Autorkę, chociaż biorąc pod uwagę sposób prezentacji materiału oraz główne wątki związane z pamięcią można byłoby uzupełnić tę perspektywę o szerszą rozumianą (a więc nie tylko w ujęciu historyków) historię mówioną. Ta moja uwaga pokazuje, że można byłoby nieco inaczej sprofilować metodologicznie pracę, ale jest to problem do dyskusji i z pewnością brak odniesień do historii mówionej nie jest tu dyskredytujący. Takim natomiast jest w wielu miejscach sposób prezentacji materiału zawierający wiele błędów merytorycznych oraz formalnych. Zaczynając od tych ostatnich Autorka pracy nader często powołuje się na moje nazwisko – już niekoniecznie prace. Jest mi niezręcznie pisać te uwagi, ponieważ dotyczą one bezpośrednio mnie, ale poczyniłabym je gdyby w takim trybie jak moje nazwisko pojawiłoby się w pracy nazwisko innego badacza. Dla przykładu na s. 31 doktorantka pisze: „Wybierając metodę biograficzną, za przewodnika wybrałam Kaźmierską...” po czym raczej nie powołuje się w pracy na moje teksty autorskie, dopiero w podsumowaniu wskazując na prace faktycznie związane z badaną przez siebie problematyką, z których jak wynika z treści pracy niewiele jednak korzystała. Powtarzam – jestem w bardzo niezręcznej sytuacji pisząc te uwagi, ale muszę stwierdzić, że mimo poczynionej deklaracji Autorka jedynie pozornie bazuje na analizach zawartych w moich publikacjach. Moje nazwisko natomiast pojawia się w sposób całkowicie nieuprawniony jako jedno autorski głos, kiedy w bardzo wielu miejscach mgr Kisała-Bednarz cytuje dwuautorską książkę K. Kaźmierska K. Waniek *Autobiograficzny*

wywiad narracyjny...Przypis bibliograficzny jest prawidłowy, natomiast w tekście powołanie jest jedno autorskie. Oto jeden z wielu przykładów: s.151 „Zdaniem Kaźmierskiej preambuła i koda to.....” Jak można w rozprawie doktorskiej w tak nonszalancki sposób traktować dane bibliograficzne i kwestie autorstwa publikacji! Ten błąd powtarza się konsekwentnie w całej pracy.

W części analitycznej Autorka bardzo często nie radzi sobie z uporządkowaniem analitycznym materiału. Niejednokrotnie wprowadza nowe rozumienie pojęć do czego ma prawo, ale wtedy należy te decyzje uzasadnić. Np. r 1 z II cz. to socjologiczne wykorzystanie materiału empirycznego. Po czym następują kolejne rozdziały dotyczące procedury analitycznej czy pamięci. Nie wiem dlaczego te kolejne rozdziały nie są socjologiczne. Tzn. dlaczego pewne treści zostają wyróżnione w rozdziale pierwszym a inne w kolejnych rozdziałach już mają tej cechy być pozbawione?

W rozdziale pierwszym II cz. znajduje się rozdział pt. „Kataklyzm lat 1939-1947 pamięć, polska, pamięć żydowska, pamięć ukraińska”. Jest on na oparty głównie o cytaty z wywiadów, zawiera pomieszane wątki, często nie wiadomo jaka jest tożsamość narratora – czyli którą z pamięci zbiorowych dana wypowiedź reprezentuje. Można się jedynie tego domyślać. Lektura tego rozdziału prowadzi do wniosku, że tytuł nie odpowiada jego zawartości czyli nie ma w nim pokazania na czym polega(ła) pamięć polska, ukraińska i żydowska – co je charakteryzuje, z czego wynikają różnice. Autorka kończy ten rozdział zdaniem „Całość opowieści biograficznej w studium przypadku zawiera: podmiot biografii, sekwencję zdarzeń i doświadczeń przebiegu życia oraz swoiste ramy procesów społecznych tj. sytuacje, środowiska i światy społeczne” Trudno jest się z tym stwierdzeniem nie zgodzić, ale dlaczego pojawia się ono jako puenta tego rozdziału? Dodatkowo jego lekturę utrudnia fakt, iż poza koniecznością ustalania przez czytelnika tożsamości narratora przez domyślanie się kto jest kim, pomyłone są imiona i pseudonimy.

Zawarty w tym samym rozdziale 1 inny podrozdział zatytułowany „Międzypokoleniowa transmisja pamięci” jest zasadniczo poświęcony pamięci pierwszego tj. wojennego pokolenia. Mamy tu do czynienia z wieloma cytatami, które są zapisem przeszłości. Nie wiadomo czy opowieści te żyją w pamięci kolejnych pokoleń, na ile są przedmiotem pamięci komunikacyjnej. W zasadzie treść tego rozdziału nie odpowiada jego tytułowi.

Rozdział 5.2 zatytułowany jest „Pamięć zwycięzców a pamięć pokonanych. Pamięć ofiar i pamięć sprawców”. Autorka bez żadnego komentarza ze swojej strony bardzo swobodnie

traktuje te pojęcia. Tymczasem mają one w literaturze bardzo konkretne konotacje. Dyskusja na temat tożsamości ofiary i sprawcy, pamięci w ramach tych tożsamości w połączeniu z konkretnym kontekstem np. Holokaustu czy relacji polsko-ukraińskich, jest bardzo dobrze udokumentowana. Tymczasem Autorka bardzo swobodnie miesza konteksty przypisując tożsamość ofiary i sprawcy w odniesieniu do różnych nieprzystających do siebie sytuacji – zwłaszcza widać tę różnicę między początkiem a końcem tego podrozdziału. Jeśli Autorka decyduje się na takie „szerokie” potraktowanie tych atrybucji, to bezwzględnie powinna wyjaśnić dlaczego to robi tj. dlaczego tak bardzo rozszerza zakres znaczeniowy ofiary i sprawcy. Szczególnym przypadkiem jest tu interpretacja opowieści ze s. 216, kiedy Autorka emiczną kategorię narratora postrzegającego siebie jako sprawcę przejmuje bez analitycznego komentarza, podczas gdy relacja o traumatycznym doświadczeniu narratora wyraźnie pokazuje, że stał się on ofiarą a przypisywanie sobie tożsamości sprawcy jest jednym z elementów procesu autowiktylizacji. Niestety takich błędów interpretacyjnych jest w pracy bardzo dużo jak też, jak napisałam wyżej używania pojęć, które mają ugruntowane w literaturze określone znaczenie a przez Autorkę stosowane są w rzecz można rozszerzony sposób. Nie twierdzą, że tego w dysertacji doktorskiej robić nie można – przeciwnie odkrywanie nowych sensów może być jednym z osiągnięć rozprawy. Jeśli jednak tak się dzieje, należy pokazać w jaki sposób Autorka rozumie dane pojęcia, dlaczego wprowadza takie rozszerzone ich rozumienia. W obecnej formie rodzi się wrażenie, że Doktorantka nie do końca zdaje sobie sprawę? rozumie? ciężar gatunkowy stosowanych pojęć i przypisywanych im w pracy znaczeń. W tym kontekście trzeba też zwrócić uwagę na rozproszone w całej pracy odniesienia do doświadczenia Holokaustu. Znajdują się one w różnych miejscach pracy, są niejako wplecione w główną ramę problematyki, jaką są jak rozumiem stosunki polsko-ukraińskie. Doświadczenie Holokaustu, bardzo szeroko opisane w literaturze, ma swoją własną specyfikę i konteksty, a w przypadku polskiej i ukraińskiej pamięci swoiste dla każdej z nacji uwikłania. Tymczasem Autorka tu i ówdzie wprowadza ten wątek odwołując się do materiałów z wywiadów. Nie wiemy zresztą ile ich było. Nie wiemy jaki jest ich „ciężar gatunkowy” dla badanej problematyki, wreszcie zostają one ukazane niejako „w tym samym szeregu”, co doświadczenia polskie i ukraińskie. Literatura przedmiotu pokazuje, że doświadczenie Holokaustu jest w wielu wymiarach wyjątkowe i wymyka się porównaniom. Jeśli Autorka chciała jednak to zrobić, to znów powinna takie podejście opatrzyć komentarzem pokazującym argumentację dla odejścia od powszechnie przyjętej perspektywy.

Bardzo duże wątpliwości budzą rozdziały 2 i 3 z cz. II. R. 2 zatytułowany jest „Rola schematów komunikacyjnych w opowieści o życiu”. Znow można powiedzieć, że treść tego rozdziału nie odpowiada tytułowi. Autorka przedstawia schematy komunikacyjne cytując fragmenty wywiadów, które skądinąd są ciekawe i mogły by uzupełnić archiwum historii mówionej, jednak należy postawić pytanie co wynika z wyróżnienia i przedstawienia tych schematów dla tematyki pracy? Chodziłoby tu np. o wskazanie jaka jest ich rola w *tych* opowieściach, czy występują różnice w sposobie budowania opowieści w ramie poszczególnych schematów komunikacyjnych np. w opowieściach przedstawicieli różnych narodowości, różnych pokoleń, różnych ról podczas wojny (np. ofiary i oprawcy) itd. To przykładowe możliwości interpretacyjne, które uzasadniałyby ten rozdział w pracy o wskazanej w tytule problematyce. Z pewnością są jeszcze inne wątki, które trudno mi wskazać, bo nie znam analizowanych przez Doktorantkę wywiadów.

Jeszcze większy problem pojawia się w kolejnym rozdziale Strukturalna analiza tekstu. Znow można postawić tu pytanie co wynika z przedstawionych przez Autorkę przykładów. Strukturalna analiza tekstu ma prowadzić nie tylko/tyle do identyfikacji konstrukcji językowych i struktur procesowych, ale do pokazania dlaczego w danej narracji układają się one w określone sekwencje i co z tego wynika dla interpretacji doświadczeń biograficznych przez danego narratora a następnie badanego problemu. Autorka co prawda podejmuje próby takiej analizy, ale są one przesłonięte przez poważne błędy analityczne. Na stronie 151 zamieszczony jest przykład konstrukcji w tle, ale z cytowanego fragmentu absolutnie nie wynika, aby była to konstrukcja w tle. Na s. 153 i 154 zamieszczone są przykłady rozbitej kody, które nie są rozbitą kodą. Przykład z 158 s. jest raczej długofalowym biograficznym planem działania. Na s. 161 znajdujemy kompletnie myląca analizę fragmentu narracji p. Edmunda. Autorka pisze tu o długotrwałej biograficznej metamorfozie po czym zamieszcza cytat będący klasycznym przykładem trajektorii cierpienia, dodatkowo dobrze opisanym w literaturze w kontekście emigracji, kiedy wielu emigrantów musi skonfrontować swoje wyobrażenia o kraju będącym celem emigracji z realną, często brutalną rzeczywistością.

Cała lektura pracy skłania mnie do przekonania, że nie do końca odpowiada ona tematowi dysertacji. Pamięć przeszłości dotyczy przede wszystkim czasu wojny i okresu powojennego, ale fragmenty pracy, które pokazują w jaki sposób wpisana jest ona symbolicznie i realnie w pamięć nieistniejących miejscowości jest bardzo enigmatyczna. Istnieje duża dysproporcja między zawartymi w części pierwszej historycznymi opisami tych miejscowości a ich obecnością w cytowanych fragmentach narracji. Dla przykładu podrozdział „Zapamiętany

obraz nieistniejącej wsi i ich mieszkańców” ma zaledwie 2,5 strony. W gruncie rzeczy niewielki jest też przedstawiony przez Autorkę związek między konstruowaniem tożsamości narracyjnej a historią życia narratorów związaną z nieistniejącymi dzisiaj miejscowościami. Chociaż ten zarzut stanowiłby element polemiczny, do dyskusji a niekoniecznie decydowałby o mojej końcowej ocenie pracy. Doktorantka podejmuje tu bowiem próby opisu tożsamości i relacji między identyfikacją indywidualną i zbiorową.

Podsumowanie nie wnosi do lektury dysertacji nowych treści, przeciwnie stanowi kilkunastostronicowe streszczenie rozważanej problematyki. Nie ma wniosków, nie ma sugestii co można by zrobić z tak bogatym materiałem. Dodatkowo mgr Kisała-Bednarz, jak można się domyślać, kończyła pracę w czasie trwania obecnej wojny na Ukrainie. Oczywiście jej praca ma inną problematykę, a czas zbierania materiałów skończył się na roku 2015. Jednak obecna wojna, przybywające do Polski miliony uchodźców oraz reakcja polskiego społeczeństwa i pomoc ukraińskim sąsiadom, w kontekście tematyki dysertacji mogłyby być cennym post scriptum sprzyjającym do refleksji nad mocą dyskursu pamięci oraz doświadczoną przez oba narody współczesnością.

Reasumując, jak zaznaczyłam na początku, mgr Marta Kisała-Bednarz podjęła ważną badawczo problematykę, niezwykle cenne jest w jej pracy zaangażowanie skutkujące zebraniem tak bogatego materiału. Jednak wskazane w recenzji niedociągnięcia, na które składają się przede wszystkim: 1/ nierzetelny opis procesu zbierania danych i brak charakterystyki materiału badawczego 2/ błędy w zastosowanej procedurze analitycznej 3/ błędne, powtarzające się odniesienia bibliograficzne, skłaniają mnie do konkluzji, iż w obecnej wersji dysertacja mgr Marty Kisały-Bednarz pt. „Pamięć przeszłości a tożsamość narracyjna byłych mieszkańców nieistniejących miejscowości w województwie podkarpackim oraz ich potomków” nie spełnia wymagań stawianym przed rozprawą doktorską określonych w art. 13.1 Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym (z dn. 14 marca 2003r. Dz.U. Nr 65, poz.595, z późniejszymi zmianami, oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki) i nie może być dopuszczona do dalszych etapów czyli publicznej obrony. Sugeruję dokonanie niezbędnych poprawek i przesłanie pracy do ponownej recenzji.

Ugje Ubrniske

Łódź, 22 IV 2022 v